

Fascynująca powieść
inspirowana prawdziwą historią
pilotek podczas
II wojny światowej

Noelle
Salazar

Dziewczyny w przestworzach



Noelle Salazar

Dziewczyny w przestworzach

PRZEŁOŻYŁA

Urszula Gardner



TYTUŁ ORYGINAŁU:

The Flight Girls

Redaktor prowadząca: Ewelina Kapelewska

Wydawca: Monika Rossiter

Redakcja: Adrian Kyć

Korekta: Bożena Sęk

Projekt okładki: Mariusz Banachowicz

Zdjęcie na okładce: © Klemzy, © Everett Collection / Shutterstock.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2019 by Noelle Salazar

Copyright © 2020 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiecte Łukasz Kierus
Copyright © for the Polish translation by Urszula Gardner, 2020

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2020

ISBN 978-83-66654-81-5



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiecte

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

CZĘŚĆ I

październik 1941



ROZDZIAŁ 1

wyspa Oahu, Hawaje

Fale zataczały wiry i pieniały się u moich stóp, podczas gdy ciepłe hawajskie pasaty harcowały wśród palm, przynosząc nad piaskiem zapach olejku kokosowego aż do miejsca, gdzie stałam i patrzyłam na linię horyzontu.

– Audrey!

Obejrzałam się przez ramię na trzy kobiety siedzące na dużym kocu, który jedna z nich musiała zabrać z łóżka rano, kiedy śpieszyłyśmy się na Sunset Beach, by znaleźć miejsce do parkowania. Moja ulubiona plaża stała się tłoczonym miejscem wraz z nastaniem zimy i pojawieniem się fal, na których można było swobodnie surfować. Zaroilo się na niej od miłośników tej rozrywki, tak że trudno było o zaciszny zakątek. Nasze obawy nie były bezpodstawne – parking pękał w szwach, niemal w całości zajęty przez armijne dżipy, cywilne stateczne wozy z częściowo drewnianym nadwoziem oraz dwudrzwiowe fordys, wypakowane po dach różnokolorowymi deskami surfingowymi i wszelkim innym plażowym sprzętem.

– Słucham! – odrzyknęłam.

Ruby, Catherine i Jean, każda w innej pozie, spoglądały w moją stronę wysmarowane olejkami do opalania tak, że poranne słońce odbijało się od ich skóry.

– Zamierzasz tam sterczeć przez cały dzień? – zapytała Ruby, poprawiając na sobie ogniście czerwony kostium kąpielowy, który zdaniem Catherine kupiła celowo o numer za mały, bo przynajmniej góra ledwie zasłaniała jej biust.

– Może.

– W takim razie przesuń się odrobinę w tę stronę. Przyda mi się trochę cienia.

– Audrey rzuca tak chudy cień, że nic ci nie pomoże – zauważyła Jean, zdejmując słomkowy kapelusz z szerokim rondem, aby się powachlować, podczas gdy wolną dłonią starała się lekko wzburzyć gęste blond loki przyklejone do głowy.

Catherine, olśniewająca w białym jednoczęściowym kostiumie z odsłoniętymi plecami i minispódniczką zakończoną falbanką, przewróciła się z brzucha na plecy, po czym usiadła.

– Mam całe jezioro między piersiami – powiedziała, sprawiając, że przechodzący obok nich dwaj mężczyźni zamarli w pół kroku. Posłała im kokieteryjny uśmiech, równocześnie gładząc na całej długości jedną nogę wymanikiurowanymi palcami. Wieczny kociak, który pręży się, mizdrzy i fuka.

Odwracając się z powrotem w stronę morza, zahaczyłam wzrokiem o postać mężczyzny leżącego jakieś trzydzieści metrów ode mnie. Wystarczył moment mojego wahania i gdy mężczyzna uniósł oczy znad książki, którą czytał, nasze spojrzenia się spotkały.

Porucznik Hart.

Wciągnęłam powietrze i szybko dokończyłam obrót. Z nieznanym mi powodem ten dowódca pilotów szkolących się na Lotnisku Wojskowym im. S.H. Wheelera, a zarazem przełożony mojego bezpośredniego szefa, wytrącał mnie

z równowagi. Nie w złym znaczeniu jednak; chodziło nie o strach, lecz o coś innego. Coś spokojniejszego i równocześnie silniejszego. Trzepot w podbrzuszu, który się pojawił, kiedyśmy się spotkali po raz pierwszy cztery miesiące temu na płycie, i który od tamtej pory nie chciał mnie opuścić. Pomimo swoich wysiłków ciągle myślałam o poruczniku, nawet wtedy gdy nie szkoliłam młodych pilotów pod jego nosem. To, że często spędzał swój wolny czas tam gdzie my, tylko pogarszało sprawę.

Ryk fal zagłuszył odgłos bicia mego serca; wypiętrzając się, rozbijając o brzeg i obmywając mi stopy, działały kojąco na moje nerwy. W końcu mogłam myśleć już tylko o tym, z jakiego powodu się tutaj znalazłam.

Wiedząc, że wedle kalendarza wiszącego na ścianie pomieszczenia rekreacyjnego w hangarze szkoleniowym kilka samolotów miało wylądować na lotnisku Haleiwa, piętnaście minut lotu na południe stąd, jak również że najpierw będą musiały przelecieć nad środkiem wyspy, zanim zawrócą i usiądą, postanowiłam sobie zapewnić miejsce w pierwszym rzędzie na ten spektakl.

– Która godzina? – krzyknęłam przez ramię.

– Jedenasta trzydzieści sześć – odparła Jean. – Może jednak nie przylecą.

Zerknęłam na północ, nasłuchując, czy w oddali nie rozbrzmiewa narastający szum silnika, ale nic nie mogło się przedostać przez panujący na plaży harmider, na który składały się głośne rozmowy plażowiczów, plaśnięcia piłki na prowizorycznym boisku do siatkówki nieopodal oraz dźwięki piosenki Jimmy'ego Dorsey'a *Green Eyes* lecącej z głośnika radia zamontowanego w samochodzie.

Westchnęłam i zaczęłam przepatrywać niebo na północy, oceniając sobie oczy dłonią uniesioną do czoła. Gdy coś

dotknęło moich łydek, opuściłam spojrzenie i zobaczyłam pustą biało-niebieską deskę surfingową.

– Wybacz, ślicznotko – powiedział jakiś nieznajomy, wyciągając deskę z wody i biorąc ją pod pachę.

– Nic się nie stało – mruknęłam, wykonując taki gest, jakbym odganiała muchę.

– Co tam jest ciekawego, że taka urocza dziewczyna jak ty nie może oderwać oczu? – zapytał nieznajomy, podchodząc bliżej, aż nasze ramiona się zetknęły.

Wyprostowałam się na całą swoją wysokość – nie byle jaki metr sześćdziesiąt osiem – skrzyżowałam ręce na piersi i cofnęłam się o krok, zanim spojrzałam na buńczuczego młodzieńca. Jego blond włosy wciąż nosiły ślady grzebienia, którym układał rano fryzurę, a umięśniona pierś nadymała się od poczucia własnej ważności. Męska zuchwałość nigdy nie znajdowała u mnie aprobaty, szczególnie gdy szła w parze z bezczelnością, a tę zarozumialec przejawiał, decydując się mnie dotknąć bez pozwolenia ani zachęty. Wszystkie to były cechy, których nie tolerowałam u płci przeciwnej. Przynajmniej na ogół.

Bezwiednie pomknęłam spojrzeniem ku porucznikowi, który zdążył już się podnieść na nogi i zapomniawszy o lekturze trzymanej w dłoni, mierzył właśnie wzrokiem Adonisa u mojego boku.

Tymczasem zarozumialec puścił do mnie oko i wyszczerzył się wesoło. Słońce zalsniło na jego zębach, gdy bezwstydnie lustrował mnie od stóp do głów, najwięcej czasu poświęcając mokrym włosom i skromnemu granatowemu kostiumowi jednocześnie. Zbielałam na twarzy i cofnęłam się o kolejny krok.

– Narzucasz się mojej koleżance, Eddie? – Za nami wyrosła Ruby, podpierająca się pod boki. Jej kasztanowe włosy dosłownie płonęły w promieniach południowego słońca.

– O, panna Ruby Carmichael. – Zarozumialec obdarzył uśmiechem moją współlokatorkę. – Jak się pani miewa? Wciąż zadaje się pani z tym całym Travisem?

Ruby zachichotała, a ja westchnęłam. Moja koleżanka gustowała w najgorszym typie mężczyzn; każdy jej wybranek miał rozdmuchane ego i ptasi mózdzek.

– Travis to już przeszłość – odpowiedziała. – Aż dziw, że jeszcze go pamiętasz.

– Jak mógłbym zapomnieć, skoro najśladza panna, jaką miałem przyjemność poznać, umawia się z kimś innym zamiast ze mną? – zapytał ze wzrokiem wbitym w jej biust. – Powiadasz zatem, że z Travisem koniec?

– Koniec – potwierdziła lekko chrapliwym głosem.

– W takim razie – rzucił Eddy – pewnie dasz się namówić na spacer brzegiem morza?

– Z miłą chęcią.

W innych okolicznościach poczułabym się dotknięta, że Eddie tak jawnie mnie zignorował, praktycznie puszczając w niepamięć. W tej sytuacji jednak ogarnęła mnie wyłączne ulga.

Przeniosłam spojrzenie na porucznika, który przez moment patrzył mi prosto w oczy, następnie zaś posłał mi słaby uśmiech i ledwie zauważalnie potrząsnął głową. Rzuciwszy książkę na ręcznik, wszedł po pierś do wody i zanurkował, znikając mi z pola widzenia. Wynurzył się w odległości paru metrów, po czym zaczął płynąć, silnymi wymachami ramion zagłębiając się w morze.

– Eddie bardzo ci się narzucał?

Podskoczyłam, gdy Jean niespodzianie stanęła obok mnie. Powiodła wzrokiem wzdłuż plaży, mrużąc brązowe oczy za oprawionymi w różowy plastik okularami przeciwsłonecznymi, które nosiła zepchnięte na sam czubek zadartego nosa.

– Chyba miał taki zamiar, ale coś odwróciło jego uwagę – powiedziałam.

Jean prychnęła.

– Ten Eddie to kobieciarz – rozległo się za naszymi plecami. Gdy się odwróciłam, zobaczyłam przyjaciółkę Jean, Claire, pielęgniarkę, którą poznałyśmy już drugiego dnia naszego pobytu na wyspie, kiedy Ruby myślała, że ma złamany nadgarstek. Ona również odprowadzała teraz spojrzeniem Ruby i Eddiego, zaciskając z dezaprobatą wargi, ubrana w niemodny, przesiąknięty na wskroś potem kostium kąpielowy.

– Ruby da sobie z nim radę – oznajmiła Jean. – Zmienia chłopców jak Catherine sztuczne rzęsy. Biednego Trvisa rzuciła zaledwie przedwczoraj po znajomości trwającej dwa tygodnie.

– Nawet nie tyle – wtrąciłam.

– Skoro tak – skwitowała Claire – ci dwoje są dla siebie stworzeni.

Jean dała mi kuksańca w bok.

– Może nie wyszło ci z Eddiem, ale z całą pewnością zwróciłaś na siebie uwagę porucznika. Wyglądał, jakby był gotów bronić twojego honoru.

– Wcale nie. – Pokręciłam głową.

– Hmmm... – mruknęła tylko Jean, po czym wyszczerzyła się do Claire, która odpowiedziała tym samym.

– Nie był w stanie oderwać od ciebie oczu – zapewniła.

– Zaniepokoił się o bezpieczeństwo podwładnej, to wszystko.

– Taaa. – Jean sarknęła. – Bez wątplenia o to tylko chodziło. Nie tłumaczy to jednak innych razów, przy okazji których przytapałyśmy go na tym, jak się na ciebie gapi.

Zachichotały obydwie, ja zaś ponownie odwróciłam się w stronę horyzontu.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059